

# WIADOMOŚCI GWIAZDY

ZESZYT 2.

LUTY 1929.

---

## TREŚĆ

Cele Zakonu Gwiazdy . . . . .	2
W ogrodzie moim, J. KRISHNAMURTI . . . . .	3
Życie jako cel, J. KRISHNAMURTI . . . . .	4
Z pogawędek w Eerde, J. KRISHNAMURTI . . . . .	17
Propaganda, J. KRISHNAMURTI . . . . .	22
Dwie krople rosy, C. J. . . . .	23
Liść z Indji. — J. . . . .	24
Wieści i wzmianki . . . . .	26
GWIAZDA W POLSCE . . . . .	27
Zawiadomienia . . . . .	32

---

PRENUMERATA ROCZNA ZŁ. 15.—, PÓŁROCZNA ZŁ. 8.—, KWARTALNA  
ZŁ. 4.— ADRES ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MONIUSZKI 4. TEL. 249-26.

---

WSZYSTKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.

# ZAKON GWIAZDY

## J. KRISHNAMURTI

NACZELNIK ZAKONU

### CELE ZAKONU:

1) POŁĄCZENIE WSZYSTKICH, KTÓRZY WIERZĄ W OBECNOŚĆ NAUCZYCIELA LUDZKOŚCI NA ZIEMI.

2) PRACA Z NIM RAZEM NAD URZECZYWISTNIENIEM JEGO IDEAŁÓW.

Członkiem Zakonu może zostać każdy, kogo zajmują cele powyższe.

Niema składki członkowskiej w Zakonie.\*)

Oznaką Zakonu jest srebrna pięcioramienna Gwiazda.

Na czele pracy wszechświatowej stoi Organizator Naczelny.

Główna siedziba Gwiazdy znajduje się w Eerde - Ommen w Holandji. Zakon istnieje obecnie w 49 krajach. Pracą w poszczególnych krajach kierują Organizatorzy Narodowi.

Oficjalnym organem Zakonu jest pismo „INTERNATIONAL STAR BULLETIN“, wydawane i rozsyłane przez centralę w Eerde.

ORGANIZATOR NACZELNY D. RAJAGOPAL  
EERDE, OMMEN HOLLANDJA.

---

\*) Niektórzy Organizatorzy Narodowi wprowadzili składkę członkowską. Niepłacenie jednak składki nie może być przeszkodą do zostania członkiem Zakonu.

# W OGRODZIE MOIM

*W ogrodzie moim przebywa życie i śmierć, śmiech kwiatów i łkanie więdnących płatków.*

*Zeschłe drzewo i drzewo zielone stoją naprzeciw siebie. Jest pełnia lata i cienie igrają swobodnie dookoła bezlistnego drzewa.*

*Śpiewne krople wód nie rozszumią jego gałęzi, deszcz nie zazieleni jego liści.*

*Drzewo jest wyschłe i nagie.*

*Któż je żywić będzie i pieścić dotknięciem życia?*

*Niebo odległe spogląda jednako na żywych i umarłych*

*Przez długą mękę zimy leżała w ziarnie utajona obietnica. Mroźne wichry, zamiecie i burze wzbraniały ziarnu wydobyć na jaw ukryte piękno. Dnie chmurne i długie, bezsłoneczne godziny nie dały mu w chwale zakwitnąć.*

*Z południa powiał wiatr wonny i ciepły, zbudził ziarno do życia.*

*Zbudził je śpiew ptaków w błękitach.*

*Pachnące, ciepłe deszcze obudziły w ziarnie pamięć życia.*

*Przez ciężką skorupę zimy przebija się ono rodosne.*

*W pyłe, na drodze, rośnie pośród leniwych kamieni.*

*Wydaje kwiat, płąsa nim w słońcu dzień cały.*

*Powraca chłopiec drogą do domu, wyrywa roślinę z korzeniem i rzuca.*

*Twórczą jest miłość beztroska.*

*J. Krishnamurti.*

# ŻYCIE JAKO CEL

J. KRISHNAMURTI.

Jak chmura wiatrem pędzona jest człowiek. Czyż zna cel swej udręki, czyż życia znaczenie rozumie? Jest jak chmura gnana bezwolnie z miejsca na miejsce, nie danem mu zaznać spokoju i wytchnienia. Nie wie dokąd dąży i poco; wciąż zamęt i rozkład, rozkład i zamęt w nim, więc i na świecie.

Cóż jest celem? Życie swobodne, wszelkich więzów wyzbyte, wyzwolenie — owoc wszelkich doświadczeń, zbytek wszystkich prób. Chcę dowieść, że aby pełnię życia osiągnąć, jakom ja osiągnął, sercem przychylnem należy powitać każde doświadczenie, przykre zarówno jak rozkoszne, by życie stało się wreszcie pełne i doskonale krągłe, jako kropla deszczu.

Boisz się smutku, sądzisz, że jest czemś straszmem, czego się wstydzić należy, lecz próba cierpienia siły ci daje na nową walkę i nowe przeżycia.

Nie uchylaj się przed cierpieniem, ale przywołaj je całym sercem, z cierpienia bowiem wyrasta kwiat wiedzy, cierpienie daje ci miłość i szerokie zrozumienie życia. Smutek i radość i wszelkie losu odmiany mają znaczenie, jeżeli cel jest wiadomy, poznanie celu bowiem daje możliwość zrozumienia rzeczy.

Prawdę odnaleźć można, dając życiu jaknajszerszą swobodę działania. Dla mnie jedynym celem, dziedziną wieczną, absolutną jest świat Prawdy. Kto raz go ujrzał, nie może już nie rozumieć celu istnienia, i pamięta o nim zawsze wśród wszystkich zmagania i walk. A choć przebywa nadal wśród rzeczy przemi-

jających, choć błąka się nawet wśród cieni, wciąż jednak widzi przed sobą swój cel, który jest wolnością, uniezależnieniem się od wszelkich pragnień, doświadczeń, smutków, cierpień i walk. Kto szuka rzeczy wieczystych, przedewszystkiem cel musi odnaleźć; nie cel i tęsknotę drugiego człowieka, nie owoc cudzych doświadczeń, lecz kres własnego dążenia, z własnych przeżyć i z własnej wiedzy zrodzony. Jedyne światło takiego celu rozproszyć zdoła mrok myśli i wyjaśnić cel życia. Chciałbym, aby zrozumienie to stało się dla każdego, podobnie jak dla mnie, podstawą wszystkich myśli i uczuć.

Człowiek świadomy celu, bez względu na to, jakie spełnia zadanie na świecie, stwarzać może rzeczy z dziedziny wiecznej, nie zaś krótkotrwałe. Prawie wszyscy ludzie schwytni są w sieć dnia dzisiejszego. Teraźniejszość olbrzymią chmurą nad ziemią zawiąła i w cieniu jej żyją, nie widząc Prawdy.

Aby zrozumieć jednak to, co wieczne, wiedzieć trzeba że Prawda jest jedna, podobnie jak i życie jest jedno, choć przejawia się ono w wieloraki sposób. Lecz ludzie zawsze dążą raczej do jednolitości w przejawach, nie w samym życiu. Życie nie posiada żadnych cech ani zabarwień, nie zna ścian ani rozdziałów. Istnieją zaś one tylko wówczas, gdy człowiek z życia robi tło dla siebie, zamiast samemu być tłem, owym płótnem, na którym życie swobodnie może tworzyć swe dzieło.

Uważam, iż obecny zamęt, niepokój i walka stąd powstaje, że życie zdławione zostało i okaleczone, a Prawda uzależniona. Ludzie zacieśnili Prawdę i przystosowali ją. Słowa „przystosować” używam w znaczeniu technicznym, podobnie jak się mówi o elektryczności, przystosowanej do rozmaitych celów. Prawdy jednak przystosowywać w ten sposób nie można, a człowiek, który to czyni, sprzymierza się jej.

Główną rzeczą w życiu stały się wierzenia, doktryny, nieprzeliczone bóstwa i religje, nie zaś, jak być powinno, zrozumienie samego życia. Zrozumienie to bowiem o wiele donioślejsze jest i ważniejsze, niż wszystkie więzy przekonań, religij, dogmatów

i teoryj. Ludzkość tyle ma różnorodnych wierzeń, do tyłu wyznań należy, swobodny bieg myśli i życia poddając w jarzmo dogmatów i religij, a jednak nie znalazła szczęścia trwałego.

Z jednej zagrody człowiek przechodzi w drugą, z jednej klatki wyszedłszy, w drugiej się zamyka, może trochę większej, nie znalazł jednak pragnienia, by każdą klatkę połamać i wszystkie ściany zburzyć, chociaż w ciasnocie ich smutek jeno się rodzi.

Na pierwszym miejscu stanęły wyznania, dogmaty, religje, na drugim dopiero życie — wynikł stąd zastój i bezruch. Czyż można bowiem wody oceanu uwięzić lub wicher w dłoni zatrzymać? Religja, mojem zdaniem, to skamieniała myśl ludzka i z zakrzepłych brył tej myśli wzniesione są świątynie i kościoły.

Obcej powadze przypisując prawa najwyższej instancji duchowej, zacieśnia człowiek i tłumi właśnie to życie, którego pełnię pragnie odczuwać, którego swobodę chce osiągnąć.

Gdziekolwiek więzy są i tamy, tam trwa cierpienie, a świat dzisiejszy obrazem jest uwięzionego życia. W mojem przekonaniu wierzenia, religje i dogmaty nie mają nic wspólnego z życiem, a co za tem idzie, z Prawdą.

Na tkaninę życia składają się zwykłe, codzienne sprawy i użyć je można zarówno na tworzenie rzeczy wielkich, jak i też bezmyślnie można ich nie wykorzystać. Zrozumienie własnego warsztatu życia zależy od każdego człowieka wyłącznie i nikt zastąpić go w tem nie zdoła. Jeśli zaś człowiek chce, by życiem jego obca kierowała ręka, smutek go czeka i ból, wyrasta bowiem wówczas drzewo autorytetu, które podcięte być może z łatwością, a wtedy cień gałęzi, w których wygodnie było spoczywać, znika w jednej chwili.

Z zacieśnienia Prawdy i sprzeniewierzenia się jej rodzi się bojaźń, lęk myśli i serca, strach przed złem i dobrem, przed przepisem moralnym, przed piekłem i niebem. Na tle owego strachu powstają obrazy wyznań, które tamy chcą życiu nałożyć. Bojaźń każe ludziom oglądać się za bezpiecznem schroniskiem, ale powiadam wam: nie szukajcie wygody, lecz tylko zrozumienia rzeczy.

Szukanie ucieczki, wygody, każe życie powściągać; szukanie zrozumienia pozwala życiu płynąć swobodnie naprzeciw próbom i doświadczeniom, których zaznać trzeba, by wolność osiągnąć.

Czyż może zresztą istnieć wygoda cenniejsza nad zrozumienie Prawdy?

Ludzie chcieliby wszystko osiągnąć bez trudu, nie uroniwszy ani jednej łzy. Szukają wciąż duchowych leków i niezawodnych środków na strach i dlatego każdy rozgląda się za czyjś ramieniem, na którym mógłby się wygodnie wesprzeć, każdy boi się spojrzeć w twarz własnej niemocy i do walki z nią stanąć. Nie wiecie czem są szczyty dalekie, gdzie wielka samotność i cisza panuje, a tętno wieczystego życia drga, sądzicie więc, że przyprować tam trzeba ze sobą wszystkich przyjaciół, przynieść wszystkie cnoty i zaszczyty, kościół, moralność i obrzędy. Na wyżynach jednak te wszystkie rzeczy są zupełnie zbędne.

W ciasnym obrębie terażniejszości człowiek błądzi, płacze się i cierpi. Życie dlań jest ciąglem zmaganiem, walką i bólem. Każdy jednak przekopać się musi przez terażniejszość ku wiecznemu. Zadaniem każdego człowieka jest wykuć ów tunel, który dlań będzie najprostszą i jedyną drogą do osiągnięcia pełni życia. W nim samym ta droga się znajduje, a kiedy człowiek raz tunel kopać zacznie, nie może się już cofnąć, bo odkopaną ziemię zarzucił wejście.

Musi więc wciąż kuć drogę przed sobą, lecz posuwać się naprzód może tylko, jeżeli chce Prawdę odnaleźć, inaczej bowiem postęp staje się niemożliwy. Przedzierać się musi wśród mroków terażniejszości, z jedynym pragnieniem ujrzenia wiecznego, i to jest celem życia. A kiedy człowiek postanowił wreszcie że dojdzie do tego celu, że pełnię życia osiągnie i doskonałą niezależność od wszelkich pożądań i przeżyć, od smutków, cierpień i walk, wówczas przekopywanie się przez tunel zmienia się w ekstazę.

Wiem, że powstaną różne pytania, wielu rzeczy bowiem nie można pogodzić z tem co mówię. Powiecie, że mówiono wam,

nauczano, przekonywano i wychowywano was w inny sposób. Nie mam na to żadnej odpowiedzi. Człowiek spragniony wodę pić będzie, lecz jeśli nie czuje pragnienia, przejdzie mimo źródła. Świat jest spragniony, lepiej więc nie starajcie się godzić rzeczy, które pogodzić się ze sobą nie dają. I pocóż to czynić? Na problemie godzenia utknąć można beznadziejnie. A jeżeli chcecie życie zrozumieć, nie obawiajcie się tego, co przynieść ono może, nie pozwólcie nikomu kierować sobą, nie dajcie prowadzić się za rękę.

Jak ziemia wyschnięta czeka deszczu, który ożywi ją i zielenią okryje, tak wyczekuje człowiek, który życie pragnie zrozumieć. Choć umysł jego i serce usycha, dławione strachem, wyczekuje wciąż wieści swobody i szczęścia, nowiny o tem jak Prawdę osiągnąć. Zaznać jednak trzeba niemiłosiernej spiekoty, wiedzieć jak rozpaczliwy jest brak wody, by móc się w pełni radować cieniem bujnego listowia i soczystą zielenią łąk.

A kto pragnie patrzeć na ową świeżą zieleń i radować się ożywczym powiewem, wykorzystać musi mądrze deszcz, który przychodzi, w myślach i sercu przechowywując jego drogocenne wody na długie lata posuchy.

Prawda jest jedynym lekiem, jedynym balsamem, który uleczyć zdoła rany cierpienia i wygoić blizny przeżyć. Lecz jeśli Prawdy w pełni nie przyjmiesz i w pełni jej nie przemyślisz, wówczas stanie się ona dla ciebie przyczyną najgorszych powikłań i spaczy twój sąd. Nie zajmuje mnie ilu ludzi Prawdę wyznaje, chodzi mi o to natomiast, ilu ją zrozumie i zrozumienia tego innym udzielić zdoła. Zajmują mnie ci, którzy wodę żywą stale chcą czerpać, nie zamykając jej nigdy w małym naczyniu, gdzie w bezruchu tylko się zastoi, — by zastój ten następnie wielbić i ubóstwiać.

Ponieważ ja znalazłem i osiągnąłem i Prawda jest we mnie, chcę ludziom drogę wskazać ku światłu i wody udzielić, która pragnienie zaspokoi i liściem okryje gałąź wczoraj jeszcze martwą.

Lecz, aby pić ową wodę życia, rozumieć trzeba mądrze, umysł i serce wolne mając od przesądów, czyste i zawsze pełne po brzegi. Człowiek sam tylko osądzić zdoła, w jakiej mierze rozumie,



nikt poza nim nie może tego stwierdzić, nikt nie może mu powiedzieć jak daleko posunął się naprzód, ile i co osiągnął. Ten zaś, który chciałby to czynić, sprzeniewierzyłby się Prawdzie. Jeśli ktoś ziemię zostawia ugorem, choćby ją nawet deszcz odświeżał, nie wyda ona plonu. Lecz jeśli uprawia się ziemię i użyźnia i z miłością koło niej chodzi, wówczas ziarna zasiane skielkują po deszczu i owoc dadzą obfity.

Nie jest to ani mistycyzmem ani okultyzmem, Prawdy bowiem utożsamiać z temi określeniami nie można. Okultyzm i mistycyzm to nazwy, w które człowiek Prawdę chce zamknąć; Prawda jednak nie ma nic wspólnego z ciasnotą, którą człowiek chciałby jej narzucić.

Ciągle staracie się pogodzić Prawdę, którą ukazuję, ze sprawami małej wagi, w których się obracacie. Wynikiem tego jednak tylko walka, ofiary i bezowocne niezadowolenia.

Raz na tysiące lat — nie jest to ani groźba ani też kuszące zachwalanie owej nirwany, nieba czy szczęścia — otóż raz na tysiące lat jeden z ludzi osiąga doskonałą pełnię życia i wówczas mówi o niej innym. Raz na tysiące lat roślina dosięga szczytu istnienia, zakwita, by oczy każdego radować. I jeśli człowiek jest mądry, jeśli szuka i tęskni i chętnie porzuci rzecz każdą, która jest małej wagi wobec zapachu kwiatu, wobec aromatu wypełnienia — jeżeli chce się zatrzymać i wonnem powietrzem nacieszyć, przepoić niem myśli i czucie, ten człowiek zrozumie i wiedzieć będzie że z Prawdą wchodzić w układy nie wolno. Kompromis istnieć może tylko w rzeczach małych, nieważnych. Ponieważ jednak każdy ustępstwa robi właśnie z Prawdy na rzecz wierzeń, głęboko w nim zakorzenionych, wieść o pełni życia, zapach wolności i szczęścia przepływa obok niego, pozostawiając go obojętnym, nieporuszo- nym i oschłym.

Gdyby tylko to było możliwe, chciałbym umysł wasz i serce skuć z Prawdą wieczystą — nie mam na myśli ciasnego znacze-

nia tych słów — i odciągnąć od spraw, które Prawdę zdradzają przystosowując ją.

Większość ludzi uważa że pośrednicy i tłumacze Prawdy są niezbędni. Mojem zdaniem jednak pośrednik, inaczej mówiąc „guru“, nauczyciel, w zwykłym słowa tego znaczeniu jest zupełnie zbyteczny, bo zawsze przystosowuje Prawdę. Uważam że cel sam przez się winien być jedynym wzorem, jedynym probierzem uczuć i myśli. Cel jedynie i wyłącznie winien być pośrednikiem i nauczycielem, żaden zaś człowiek lub ideał, który pomocy udzielić jest w stanie tylko na krótki przeciąg czasu. Istota, która jedynie chwilowo pomaga, zawsze przystosowuje Prawdę, co grozi sprzeniewierzeniem się celowi, zdradą wobec ostatecznego kresu dążenia. Każdy winien sam stanowić o celu, do którego dąży, wówczas bowiem tylko zespolic go zdoła z celem świata i przyczyni się do tego by ład wyłonić z obecnego zamętu. I sam cel, jako taki, niechaj każdemu będzie jedynym nauczycielem i pośrednikiem, jedyną pomocą i otuchą w dążeniu.

Zanim stanąłem na szczycie, w tem życiu jeszcze, świadomie lub nieświadomie wielbiłem w każdej świątyni, ślepo dążyłem za innymi, byłem posłuszny i wciąż więziłem to właśnie, co pragnąłem uwolnić. Patrzyłem jak inni walczyli o wypełnienie życia i oswobodzenie go z ucisku ludzkich przekonań i dążeń. Widziałem ludzi, co mądrość zdobyli, nie zaznali jednak szczęścia, które jest niezmienne, ludzi samotnych zawsze, bo nie zjednoczonych z życiem, nie rozumiejących, czem jest życia tętno. Jak rzekę znosi do morza nawał jej potężnych wód, tak wszystko, czegom doświadczył i doznał, wyniosło mnie na szczyt wypełnienia.

Dziś wolny jestem, w żadnej nie zamknięty wierze, niezależny od stowarzyszeń, organizacji, religij lub wyznań, i każdego chciałbym jedynie uwolnić. — Wierzajcie że mówię to zupełnie szczerze. Każdego chciałbym wolnym widzieć, nikogo więc nie wołani by w mojej klatce zamieszkał, żadnej bowiem klatki nie posiadam. Zwykle jednak ludzie, z jednego więzienia wyszedłszy, w dru-

giem, większem nieco, dają się chętnie zamykać, obawiam się więc że i ze słów moich nową klatkę tylko zechcą sobie stworzyć, czem znowu zaprzeczą Prawdzie i zdradzą ją.

Chcę ukazać światło, lecz każdy sam własną pochodnię u wieczystego płomienia zapalić musi. Nie wzruszy tobą bowiem żaden wiew autorytetu, nie spęta sieć tradycji i drogi twej nie przysłoni nigdy ciemna chmura wierzeń, jeśli własną posiadasz wiedzę i własne masz ukochanie.

Ponieważ są to rzeczy nowe, wielu oburzy się na nie, wielu słuchać będzie nieufnie, inni skrytykują wszystko i wytoczą zręczne dobrane argumenty, które zachwieją waszemi pojęciami i obalą je. Chcę aby ziarna zasiane w umyśle każdego wzejść mogły i wzrosnąć bez względu na wichry, które będą szaleć i burze, grożące zniszczeniem. Jeżeli silne ma być owo ziarno, co kiedyś wspinałem drzewem się stanie, które przytuli każdego wędrowca, przedewszystkiem poddać je należy próbie zwątpienia. Nie dozwól zwątpieniu pełzać podstępnie w twem sercu, lecz wydobądź je na jaw i w obliczu jego zbadaj każdą twoją wiarę, każdą teorię i wszelaką wiedzę. Wątpliwości są rzeczą zupełnie zasadniczą gdy idzie o odszukanie Prawdy i zrozumienie jej. Jeżeli bowiem przyjmiesz rzecz każdą, nie poddawszy jej okrutnej próbie zwątpienia, wówczas to co posiadasz nie jest rzeczywiste. Nieraz widzieć można jak dziecko przechodząc zrywa i niszczy roślinkę przydrożną, która całą zimę usiłowała przetrwać, by z wiosną wreszcie wzejść i zakwitnąć. I jeśli w świetle zwątpienia nie sprawdzisz czy Prawdę rozumiesz, nie zbadasz swej wiedzy, okaże się ona bez wartości, a gmach, który wznosisz, będzie równie nietrwały jak kwiat, który w każdej chwili dziecko zniszczyć jest w stanie. Aby więc dojść do własnego zrozumienia Prawdy — nie można zwątpienia uniknąć, przeciwnie — przywołać je trzeba. Niechaj przyjdzie z całą swą srogością i okrucieństwem, a wówczas dopiero badaj i sprawdź wszystką wiedzę, którą wydaje ci się żeś posiadał. Uważam że ortodoksalność jest wytworem rozkładu umysłu i serca, lecz jeśli umysł i serce jest w pełni żywotne i zwąt

pieniu nie broni dostępu, prawowierność, autorytety i mała ciasna wiara w jednostki przestaje istnieć. Obecnie jeszcze nawałnica wątplenia zachwiać może wami i zniszczyć doszczętnie wszystkie wasze teorie, a raczej wasze nowe ujęcie Prawdy. Dotychczas bowiem głównie cześć oddawaliście jednostkom, a w ludzkiej postaci zamykając Prawdę, nie ukochaliście treści samej, Prawdy całkowitej, ubóstwiając tylko część w człowieku wyrażoną.

Kiedy wątplenie przywołacie, okaże się ono jako deszcz, który zmyje pył tradycji i wierzeń, osad nagromadzony przez wieki, wyniszczy wszystko, co bez wartości jest i bez znaczenia, pozostawiając jedynie rzeczy istotne.

Każdego z was drugi człowiek doprowadzić może do wątplenia we własną wiedzę i zrozumienie życia, boleśnie nieraz zdobyte. Wątplenie jednak, które z was samych nie wyszło, nigdy nie oczyszcza, przeciwnie—zatrzymuje tylko na mieliźnie pojęć, utrwała w ciasnocie ubóstwiania jednostek i przywiązania do tego, co w danej chwili jest wygodą, lecz i zdradą Prawdy zarazem.

Ale gdy w obfitości własnego serca przywołacie wątplenie, by z pomocą jego przekonać się o swem rozumieniu Prawdy, której jeden błysk zdołaliście pochwycić, kiedy przytem rzetelność owego wątplenia zbadacie, wówczas to co pozostanie okaże się bezwzględnie czyste i prawdziwe.

Tego co mówię nie uzależniam bynajmniej od siebie, nie jest to niczyją własnością i przez nikogo nie zostało stworzone, jest bowiem Prawdą odwieczną. Rzeczy absolutnych i wiecznych nie można rozumieć, nie przeszedłszy przez mroki wątplenia. Ponieważ jednak większość ludzi wątplień się boi, uważając je za zbrodnię i grzech, usuwa więc z myśli wszelkie wątpliwości i wzrasta w małych, tanich pojęciach, w bezkrytycznym stosunku do pewnych jednostek, w ciasnocie bezpiecznych schronisk, które hodoją zadowolenie i rozkład.

Lecz jeśli wątplenie przywołasz a następnie przeprowadzisz je przez wszystkie drogi twego myślenia, dopuścisz do wszystkich zakamarków serca i z jego pomocą bezlitośnie sprawdzisz i zba-

dasz rzecz każdą, wówczas to co się ostatecznie będzie rzeczywiście twoją własną wiedzą, będzie czemś absolutnym i wiecznym.

Wzrastać mogłem tylko dlatego że zawsze wątpiłem, przyjmując jedynie rzeczy, które w świetle wieczności okazały się wartościowe, biorąc jądro prawdy nie zaś jej okrojona łupinę, odrzucając jednostki i usuwając obrazy, które świat uwielbia. A kiedy wreszcie po ostatecznej próbie zwątpienia wyniszczyłem wszystko, co powierzchowne wątpliwości pozostawić jeszcze mogły, to co uzyskałem było Prawdą bezwzględną, życiem nieograniczonym i szczęściem, którym nic zachwiać nie zdoła. I jak sam pewien jestem mej wiedzy i tego com osiągnął, tak was chciałbym pewnymi uczynić waszej wiedzy i waszych dokonań obecnych i przyszłych. A jeśli zrozumiecie, jeśli odważnie wyjdziecie naprzeciw zwątpieniu, wówczas zostaniecie uczniami Prawdy samej, nie zaś jakiegoś jednego człowieka, tak jak obecnie. Jeżeli bowiem ta jednostka, która się zwie Krishnamurti, odejdzie, znowu wpadniecie w sieć starych tradycji i pojęć, powrócicie do dawnego ubóstwiania istot i utkwicie w trybach mechanizmu, który służy do przystosowywania Prawdy.

Dlatego chcę byście przywołali zwątpienie i poddali mu wszystko co jest wam drogie i cenne, co zupełnie żywotne ma dla was znaczenie. A wówczas ujrzycie jak w świetle zwątpienia topnieć zacznie wiara wasza, tradycja i wiedza od drugich przyjęta, wówczas zburzyć zdołacie okazały gmach, któryście tak długo niepotrzebnie wznosili.

Przed tą koniecznością stanąć musi każdy, bo nie można wiązać się na zawsze czemś co się stwożyło w przeszłości, nie można dłużej serca oddawać istotom, które pomiędzy człowiekiem stają a Prawdą, jeżeli istotnie chce się zrozumieć życie, które jest Prawdą i szczęściem wiecznym.

A kiedy się je osiąga, giną wszelkie rozdziały stworzone przez wierzenia, ludzi małej wiedzy, przez autorytety i schroniska ziejące stęchlizną.

I wówczas człowiek naprawdę rozumie i wie niezbicie i woda żywa ugasić zdoła pragnienie świata.

Lecz Prawdę zdobywa jedynie wtedy, gdy przestaje zadawałać się łatwą wygodą połowicznych prawd. Na drodze do Prawdy wieczystej wyzwałać się wciąż trzeba z własnych wierzeń i dogmatów, wciąż pytać i odrzucać, nie poprzestając na płytkiej wiedzy i nieśmiałyach spojrzeniach ukradkiem rzucanych w stronę Prawdy.

Nie doprowadzi do niej bowiem samozadowolenie i zabobonna cześć, uwielbianie istot, którym miejsce przeznaczono w świątyniach, a które stają zawsze pomiędzy Prawdą a człowiekiem. We wszystko zważyć trzeba i każdą zerwać zasłonę, jeśli się pragnie odnaleźć. I wtedy tylko wody życia płynąć będą mogły swobodnie po świecie, nie znikając bez śladu jako w piaskach pustyni.

Nie pragnę waszego uwielbienia, nie pragnę byście wierzyli we wszystko co mówię. Nie chcę byście ze mnie uczynili świętość, w której szukać będziecie ucieczki i oparcia, to bowiem co widzicie patrząc na mnie, osobowość moja i ciało jest rzeczą nie-trwałą, podlega rozkładowi i zniszczeniu.

Lecz jeśli zrozumiecie co poza tym kształtem się kryje, a dojdziecie do tego wciąż wątpiąc tylko i wciąż odrzucając, temsamem własne widzenie Prawdy odnajdując w sobie — wówczas będziecie mogli zawsze Prawdę ukazywać drugim, nie urabiając jej, lecz dając czyste, bezwzględne jej piękno. Od dawien dawna, zawsze tak zwani uczniowie Prawdy ubóstwiali jednostki i drugich zmuszając do tego, przystosowali Prawdę i sprzeniewierzyli się jej. Znacie chyba sławne powiedzenie Buddy: „Chociażbym ja tak mówił, jeżeli sami nie rozumiecie danej rzeczy, nie może ona dla was być Prawdą“, a ponieważ uczniowie jego nie wprowadzili w życie tych słów, poprzestając jedynie na uwielbieniu jednostki, kształtu, który Prawdę zawierał, zdobyli się więc na zawile wierzenia, spaczone przesądem pojęcia, na taność hołdów i ciasnotę świątyni. I kiedy wy, zwracając się do innych, co oczywiście nastąpi, ukażecie im to nowe ujęcie rzeczy, nie opierając się na żad-

nym autorytecie, lecz tylko na własnym zrozumieniu Prawdy, wówczas nie sprzeniewierzycie się Prawdzie, nie przystosujecie jej, nie stworzycie niepotrzebnych przytułków i niezdrowych obrazów, co połowicznymi prawdami szafują jedynie, nie dając Prawdy całkowitej. I wówczas staniecie ponad możliwością dalszego wątpienia, to zaś jest probierzem prawdziwie cywilizowanego człowieka.

Człowiek cywilizowany to nie ten, który opanował w pełni mechanizm współczesnego życia. Cywilizacja to wynik owej kultury, która jest wyrazem swoistego ujęcia Prawdy.

Człowiek cywilizowany musi przedewszystkiem nie żądać niczego od drugich. To zdaniem mojem pierwsza cecha cywilizowanego i kulturalnego człowieka. Jeżeli bowiem niczego od nikogo nie żąda, to znaczy że sam jest sobie wzorem i światłem, nie zaciemni więc już drogi drugiego człowieka. To znaczy dalej że nie rządzi nim strach przed obcą powagą, nieznanem bóstwem, przed przesądem i tradycją, z chwilą bowiem kiedy polega na kimś lub na czemś poza sobą samym, umniejsza własne pojęcie o Prawdzie.

Następnie cywilizowany człowiek musi kierować się intuicją, która jest kwiatem rozumu. Rozum jest jakby śpichrzem, który przechowuje plony wszystkich doświadczeń i przeżyć, a z nich rodzi się intuicja.

Jeżeli wzbudzić chcesz ową intuicję, która winna być jedynym kierownikiem i jedyną ostoją, musisz mieć umysł żywo zainteresowany wszystkim.

Dalej człowiek kulturalny musi być tolerancyjny, by bez przesądów, spokojnie i bezstronnie każdą rzecz móc poruszyć i należycie zbadać przed odrzuceniem jej lub przyjęciem. Większość ludzi kieruje się strachem, bojaźnią przed nieznanem, przed zaboronem i przesądem, przed Bogiem, wierzeniem i systemem filozoficznym, lękiem przed własnymi pragnieniami. Lecz człowiek cywilizowany i kulturalny nie może mieć lęku, uważam bowiem że taki człowiek jest najwyższym wyrazem duchowego dokonania;

on osiągnął prawdziwie i wodą żywą serce przepoił. I jako woda wciąż płynie, tak człowiek ten wciąż błądzi po świecie, niczego nie pragnąc i niczego nie żądając dla siebie, niczego się nie bojąc. Urzeczywistnić może to jedynie wówczas, gdy cel sam w sobie jest jedynym autorytetem i najwyższą wyrocznią. Człowiek taki jest jeszcze prosty i czysty, pogodny i spokojny jako góry o poranku, od żadnych nie zależny doświadczeń, przez wszystkie bowiem już przeszedł. Pełnię swego życia osiągnął, bo życiu nie bronił swobodnej twórczości, nie skaził życia i nie spaczył własną ciasnotą i niezrozumieniem.

Aby wysoko dojść — od nizin zacząć trzeba i z miejsca drogę obrać należy aby daleko nią zajść. Zanim się szczytu dosięgnie przejść się musi przez cienie doliny. Przyjacielu, ponieważ przedwędrowałem doliny i znam ich mrok, ponieważ miłowałem i cierpiałem, więc z głębi serca mówię ci, że droga bezpośrednia jest drogą jedyną, a proste zjednoczenie — najlepsze. A kiedy drogę tę zrozumiesz, kiedy zjednoczenia owego dokonasz, wtedy czas ze wszystkimi powikłaniami, które za sobą pociąga, istnieć dla ciebie przestanie.

I sam będziesz sobie mistrzem i bogiem i światłem. Jeżeli tylko to jedno zrozumiesz, wszystko inne stanie się dla ciebie rzeczą drugorzędną, a co za tem idzie zbyteczną.



## Z POGAWĘDEK W EERDE

J. KRISHNAMURTI.

KRISHNAJI: W Kalifornji mówiłem niedawno do dzieci w szkole. Temat przezemnie poruszony zajął ich żywo, a były to te same rzeczy, o których z wami mówię.

Młode pokolenie nie chce gotowych wierzeń religijnych, dogmatów. Jak kwiat pije krople deszczu, tak oni wchłaniają nowe ujęcie życia. Skarżycie się, że młodzież nie gromadzi się wokół was. Powiem wam dlaczego. Wymagacie, by przyłgnęli sercem do waszych ciasnych wierzeń, by czcili to, co wy wielbicie. Nie pociągacie młodzieży i dlatego sami nie jesteście młodzi. Mówiłem z wieloma młodymi i słuchali mnie oni z większym zrozumieniem, niż niektórzy z was. Dzieje się to dlatego, że serca wasze nie są otwarte światu, przeciwnie — gości w nich ciasnota i rozdzielność.

J. V. Czy młodzież nabyła doświadczenia w dawnych istnieniach, czy też przyszła na świat już z nowem ujęciem rzeczy?

KRISHNAJI: Nie zajmuje mnie przeszłość, widzę poprostu, że młodzi zastanawiają się chętnie nad tem co nowe, pragną zrozumieć życie, wy zaś winniście im to ułatwić.

J. Sam pracuję w Gwieździe i wiem, że młodzieży potrzeba jeszcze czegoś szerszego niż Gwiazda. Młodzi uważają, że Zakon jest zbyt dogmatyczny.

KRISHNAJI: To wy czynicie go dogmatycznym.

RAJAGOPAL: Czuję iż cała tradycja i ciasnota, którą staramy się wprowadzić w Gwiazdę, nie powinna w niej istnieć, sami stwarzamy trudności, nie zdając sobie sprawy, że Gwiazda jest poprostu zrzeszeniem ludzi, którzy mają wspólne pojęcia, lecz wyrażają je w sposób różnorodny. Trzymamy się ciągle jeszcze

starych sposobów tłumaczenia naszych wierzeń, a metody te są ograniczone, ciasne i zużyte. Osobiście nie trudno mi było mówić o Krishnaji z tymi, którzy chcieli mnie słuchać. Nie sądzę by ludzie ci odeszli pod wrażeniem, że chciałem im narzucić moje przekonania. Z pojęć naszych tworzymy dogmaty i chcemy by inni je przejmowali. Słyszeliśmy z ust Krishnaji że Gwiazda winna być zespołem ludzi, którzy nie wykluczają nikogo ze swego środowiska, nie widzę zatem przyczyny do dalszych trudności. Są tacy, którzy nie widzą celu istnienia Gwiazdy, nie lubią wogóle organizacyj i domagają się rozwiązania Zakonu. Zapominają jednak o tem, iż tysiące interesują się Gwiazdą i pragną dla niej pracować. Czemuż więc wzbraniać im tego. Jeżeli przeciwnicy organizacji żądają dla siebie swobody przekonań, tę samą swobodę dać muszą również i zwolennikom organizacji.

KRISHNAJI: Zgadzam się z tem całkowicie. Zajmuję się propagandą tak samo jak i wy. Przemawiałem mierz w różnych krajach, lecz nie namawiałem nikogo by wstępował do Gwiazdy.

Ludziom obojętne jest czy świadomość Nauczyciela przejawia się w ten czy w inny sposób, nie troszczą się o rozliczne szczegóły, które was tak zajmują. Pytają poprostu: co Nauczyciel ma do powiedzenia, a jeśli nauka jego jest rozsądna i słuszna i nie pociąga za sobą konieczności uwierzenia w nieskończoną ilość rzeczy, wówczas zastanawiają się nad nią, w przeciwnym zaś razie nie pociągnie ich ona zupełnie.

Wy stawiacie na pierwszym miejscu wiarę w Nauczyciela Świata i żądacie od ludzi by ją przyjęli, ja zaś mówię że wiara nie jest potrzebną do zrozumienia Prawdy, którą przynoszę.

Wy Zakon czynicie ciasnym -- nie ja.

Możecie go tak zacieśnić, iż odsuniecie każdego mówiąc: Uwierz najpierw, a potem pracuj z nami. Najpierw pracujemy, a wierzenia zostawmy na boku.

Niektórzy ludzie, jak to właśnie mówił Rajagopal, uważają, iż wokół Nauczyciela Świata powinna bezwzględnie istnieć organizacja. Nie można im tego bronić, jak również nie można nikogo

z Gwiazdy wykluczać. Życia nie można więzić, a ponieważ staracie się je zacieśnić, wytwarza się przez to ucisk i smutek.

Czego chcecie? Czy zachęcać ludzi, by wstępowali do Gwiazdy, czy dać im poznać wasze ideały? Wartość idei nie jest uzależnioną od słowa „Nauczyciel Świata“, ma ona swą własną, bezpośrednią wielkość.

F. G. Czemu więc w celach Zakonu mamy słowa „Nauczyciel Świata“?

KRISHNAJI: Budda używał nazwy „Oświecony“ a Chrystus „Syn Boży“; czy sądzicie, że zależało im na tem, by ich tak nazywano?

Nazwa jest tylko soczewką, która skupiać może podobne pojęcia. Budda mówił o sobie, iż jest „Oświecony“; ja mówię, że jestem Nauczycielem Świata; możecie mnie jednak nazywać inaczej. Nazwa ma tak małe znaczenie, ważna jest tylko jako pojęcie, wokół którego skupiają się inne. Czy rozumiecie, co chcę przez to powiedzieć? ?

V. Chciałbym zadać to samo pytanie co F. G. Wyrażenie „Nauczyciel Świata“ jest niezwykłym, nie używa się go w życiu codziennym. My wiemy co masz na myśli, lecz inni nie wiedzą, więc może to być dla nich przeszkodą.

KRISHNAJI: To takie proste: Nauczyciel Świata, to ktoś co jeździ po całym świecie i naucza. Jeżeli w ten sposób ujmiecie, ludzie rozumieją; zresztą niema w języku angielskim lepszego wyrażenia.

RAJAGOPAL: Trudność powstaje wtedy, gdy słowo „Nauczyciel Świata“ kojarzymy z jakimś określonym pojęciem. Wielu z nas utożsamia je z postacią Chrystusa. Przekonanie to pokutowało zresztą przez lat 17, publicznie mówiliśmy o przyjściu Zbawiciela, łącząc je z osobą Krishnaji. Dziś nie używamy słowa Chrystus albo Budda, lecz określenia „Nauczyciel Świata“ i ono wyraża nasze przekonania. Jeżeli jedni nazywają Krishnaji Nauczycielem, a drudzy mówią o nim poprostu Krishnamurti, czy jest się o co spierać? Rzecz stanie się bardzo prosta, jeżeli za-

damy sobie trud wytłumaczenia ludziom, że Nauczyciel jest tym, którego słowa mogą być źródłem natchnienia dla każdego człowieka, nie rozumiem więc, czemu na tle nazwy powstaje tyle trudności. Jeżeli usuniecie jedną nazwę, miejsce jej zajmie inna i znów znajdą się ludzie, którzy będą się o nią spierać.

Zajmują nas tak bardzo słowa; osobiście, jakkolwiek jestem ostrożny w ich wyborze, starałem się zawsze, i udało mi się to poniekąd, nie słuchać brzmienia słów, nawet o ile wymawia je Krishnaji, lecz wniknąć w ich treść, dotykać tego życia, które poza słowami się kryje.

Jednego dnia to, co mówi Nauczyciel, wznieca we mnie zapal, innego działa na mnie przygnębiająco. Jeżeli zechcemy być uczciwi wobec siebie, przyznajmy iż dzieje się to z każdym z nas. Zrozumienie, o którym mówi Krishnaji, jest w wielkiej mierze zależne od nastroju. I dlatego to, już nie zwykła, ale jakaś hipertolerancja powinna cechować tych, którzy otaczają Krishnaji.

Niezliczone trudności powstawały dawniej, istnieją dzisiaj i będą nam w drogę wchodzić jutro, ponieważ zajmuje nas tak bardzo nasze własne, specjalne ujęcie nauki Krishnaji. Jakkolwiek powtarza on ciągle, iż nie chce byśmy nawracali innych, spędzamy jednak wiele czasu w dyskusjach z drugimi, starając się ich przekonać, że punkt ich widzenia jest niesłuszny, a rozumienie spaczne. Czemu zarówno w Gwiazdzie jak i poza nią nie zostawiamy ludzi w spokoju, starając się przedewszystkiem rozwiązać własne zagadnienia?

Gdyby Krishnaji powiedział: Rozwiążmy Zakon, zgodziłbym się z tem, nie dlatego że idę ślepo za autorytetem Krishnaji, lecz dlatego, że sam widzę, jakie trudności stwarza organizacja i jak nieraz zacieśnia. Organizacja jednak ma także swoje dobre strony: daje np. ludziom możliwość osobistego zetknięcia się z Krishnaji. Bogaci, stosunkowo nieliczni, będą zawsze mieli tę możliwość; tyśiące jednak nie zobaczyłyby go może nigdy, gdyby nie obozy w Ojai, Ommen i w Indjach.

Sami przeceniacie znaczenie stowarzyszeń, a potem chcecie je

rozbić. Pozwalacie by krzesło przeznaczone do siedzenia, usiadło na was. Jeżeli Zakon Gwiazdy uważać będziecie przede wszystkim za organizację pomocną Krihnaży, trudności znikną. Poczujcie się utożsamiając organizację z duchowym życiem jednostek, które do niej należą? Z tego właśnie wynikają trudności i gdybyśmy zastanowili się nad tem, rozwiązałybyśmy wiele zagadnień.

Wracając do tego, czy młodzież będzie się do nas garnąć: jest to zależne od człowieka, który do młodych przemawiać będzie. Nie warto się skarżyć, że przychodzą do nas tylko starzy, dzieje się to dlatego iż sami czujemy się starzy. Ludzie starsi muszą być zresztą brani również pod uwagę i nie należy ich odsuwać. Liczyć się musimy i z tymi, którzy nie odznaczają się wybitną inteligencją. Nauka Krihnaży nie jest przeznaczona wyłącznie dla pewnego rodzaju dziwaków, których można zresztą grzecznie nazwać genjuszami. To co mówi Krihnaży jest dla wszystkich, zarówno dla ludzi mądrych jak i głupich, brzydkich i pięknych.

Przekonany jestem, że gdybyśmy się tylko zastanowili nad rzeczywistym celem Zakonu, Gwiazda stałaby się dla nas istotną pomocą i łącznikiem. Jeżeli jednak będzie ona dzieliła ludzi, to sam dołożę starań by rozwiązać ją jaknajszybciej.

**KRISHNAJI:** Chcę wytłomaczyć raz jeszcze, czemu jest dla mnie Nauczyciel Świata, gdyż nie wszyscy to zrozumieli.

Uważam, że istnieje Życie wieczne, Źródło i Cel. Życie to jest początkiem i końcem, choć niema początku ni końca. Jedyne w niem możliwa jest pełnia bytu. Każdy, kto je urzeczywistni, zdobywa klucz Prawdy nieskończonej. Życie to jest dla wszystkich.

Osiągnął je Budda i Chrystus; zdaniem mojem i ja je osiągnąłem.

Wstąpiłem w to Życie, które tak jak i Prawda, nie da się ograniczyć żadną formą, nie zna zacieśnień. Do Życia tego powrócić musi każdy z nas.

# PROPAGANDA

J. KRISHNAMURTI.

Powiedziano mi, że występuję przeciwko propagandzie; pytam w jaki sposób? Przecie podróżuję po całym świecie, głosząc swą ideę. Chcąc światło wprowadzić w mrok myśli ludzkich, chcę, żeby ludzie byli szczęśliwi, by poczuli własną żywotną siłę, którą tłumią w sobie, hołdując zawiłym teorjom, wierzeniom i autorytetom. Ten rodzaj propagandy uważam za najlepszy, uszczęśliwia on bowiem ludzi. Mylnie jednak rozumiejąc moje ujęcie propagandy, zajmujecie stanowisko negatywne, i powiadacie sobie, że nie należy robić niczego. Fatalnem jest zawsze, gdy bez należytego i trzeźwego zrozumienia jakiejś rzeczy, wyciągacie z niej wnioski.

Dwa są rodzaje propagandy: — jeden — to żywy przykład, drugi to narzucanie własnych pojęć innym, mową i krzykiem, często nieszczerem. Szaleństwem jest chcieć przekonać drugiego, samemu nie znając sprawy dokładnie. Wytwarza to tylko nie-szczerość i obłudę, która wobec Życia nie ostoi się nigdy. A ponieważ jestem Życiem, zniszczę więc wszelką obłudę i fałsz.

## DWIE KROPLE ROSY

C. J.

Pewnego razu spłynęły z błękitów dwie krople rosy, upadły na wzgórze i leżały obok siebie w kielichu kwiatu. Jedna rzekła drugiej: „Muszę się spieszyć, inaczej wypije mnie słońce, a chcę tyle zrobić dobrego“. Ześlizgnęła się więc po łodydze kwiatu i wsiąkła w ziemię. Druga patrzyła w twarz słońca i coraz bardziej przenikało ją ciepło.

Kilka miesięcy później spotkały się znowu obie krople rosy. Płynęły ze wzgórza dążąc ku błyszczącemu morzu.

— Jakim sposobem znalazłaś się tutaj, siostrze? — spytała pierwsza.

— Wiele pracowałam; gdy wsiąkłam w ziemię stałam się rośliną, zwierzę zjadło roślinę, stałam się zwierzęciem. Człowiek zjadł zwierzę — byłam człowiekiem. Spełniłam wiele pożytecznych rzeczy — a ty co robiłaś?

— Gdyśmy się rozstały — odpowiedziała druga — nic nie robiłam, w szczęściu wchłaniałam ciepło słońca.

— Wiedziałam, że zginę, ale pragnęłam śmierci. Zbudziłam się nagle w chmurach, wysoko, o wiele większa i w ciągłym ruchu lekka, jasna, prześwietlona promieniami słońca. Nagle rozbłysło jarzące światło, grom rozdarł powietrze. Fala dźwięków uniosła mnie daleko. Słuchałam upojona, wreszcie ocknąłam się przy tobie. Jakież to piękne było i wspaniałe.

Obie krople rosy popłynęły zgodnie do błyszczącego morza.

## LIST Z INDJI

### J.

Ostatni list doniósł nam o przyjeździe Krishnamurti do Adyaru.

Bawił on w Adyarze dni dziesięć i miał jedenaście pogadańek. We wszystkich silnie podkreślał konieczność wyzbycia się lęku, odrzucenia autorytetów, tradycji i zwyczajów.

W czasie pogadańek A. Besant siedziała wraz z innymi na ziemi i słuchała słów Nauczyciela z najwyższą czcią.

Krishnaji wyjechał z Adyaru dnia 1-go listopada i udał się via Bombaj do Benares. W Bombaju zatrzymał się tydzień i miał cztery pogawędki. Bombaj jest ważnym ośrodkiem Gwiazdy i ma około 800 członków.

Tutaj, zarówno jak i wszędzie, uczono członków w ciągu lat ośmiu opierać się w znacznej mierze na cudzej powadze, hierarchji, które zdaniem Krishhnaji są jak chmury, przysłaniające czyste światło Prawdy.

W swoich przemówieniach Krishnaji zajął stanowisko wręcz przeciwne narzucaniu jakiegokolwiek powagi, pobudzał samodzielność myśli, dopomagał wątpić, otwierał oczy tym, którzy go słuchali. Pomimo iż tak stanowczo wypowiedział się przeciw ślepej wierze, wielu będzie w niej nadal szukać otuchy, lecz znajdą się i ci, którzy nie zechcą dłużej iść na ślepo i błądzić bez celu, lecz zaczną walczyć i dążyć za tem, co ukazuje Krishnaji.

Z Bombaju odjechał Krishnaji do Benares. W tem mieście, może specjalnie drogiem Krishnaji, jest on zawsze pełen zapału i jakgdyby gorącej jeszcze pragnie cel wskazać ludziom i dopomóc do jego osiągnięcia. Tutaj, również nad brzegiem Gangesu, postanowił Krishnaji stworzyć kulturalny ośrodek, szkołę, w której wychowywanoby młodzież na najwyższym poziomie kultury, uczono ją nowego zrozumienia swobody, wolności, która nie zna lęku, i ogarnia wszystko miłością. Nabyliśmy już na ten cel około 400 akrów ziemi i czynimy odpowiednie kroki, by szkoła mogła powstać jak-najszybciej.



Do urzeczywistnienia tych zamiarów potrzeba dużo pieniędzy, jest jednak tysiące ludzi bogatych na świecie. Krishnaji mówi że pieniądz służy jako bilet jazdy do oznaczonego celu, a ponieważ założenie takiego ośrodka kultury jest naprawdę rzeczą bardzo ważną, miejmy nadzieję, iż dopomogą nam ci wszyscy, którzy pragną w życiu wcielić poznane ideały.

W grudniu zebrało się w Benares, podobnie jak latem w Ommen, około 50 osób, przybyłych z Indyj, Burmy i Cejlonu.

Krishnaji postanowił w pogawędkach swych i odpowiedziach na zadawane pytania ukazać zebrany cel i jedność życia, przywieść ich ku Prawdzie, by każdy następnie mógł być światłem sam dla siebie, światłem, które nie rzuca cienia wpoprzek drogi bliźniego. Przemówienia Krishnaji były zdecydowane, pełne siły i potęgi, a sposób jego wyrażania obrazowy i piękny. W przemówieniach jego przebijała troska, byśmy ideał jego nie bawili się tylko intelektualnie, lecz wcielali ją w czyn, byli żywym płomieniem, fanatykami w wielkim tego słowa znaczeniu, nie zaznali spokoju, dokąd w ogniu własnej wiedzy nie przepalimy każdego fałszu, wszystkiego, co przysłania jasność Prawdy.

Krishnaji chciałby, żebyśmy byli w stanie, w każdej chwili, o ile zajdzie tego potrzeba, z gruntu przemienić cały ustrój religijny i społeczny w Indjach.

Praktyczna strona nauki Krishnaji wywarła na zebranych silne wrażenie, miejmy więc nadzieję, iż staną się oni ludźmi nie tylko jasnej myśli i czystych uczuć, lecz także i ludźmi czynu.

W Adyarze od dnia 25-go do dnia 29-go grudnia odbywał się Zjazd Teozoficzny, przewodniczyła na nim Dr. Besant i usunęła z programu całą stronę rytualną i obrzędową. Dr. Besant zgadza się z Krishnaji, że obrzędy nie są rzeczą niezbędną w życiu. Zwróciła się do Krishnaji, jako do oczekiwanego przez nią Nauczyciela, z prośbą, by zechciał wyjaśnić uczestnikom Zjazdu swój punkt widzenia.

Dr. Besant okazała w niejednym, iż uznaje w Krishnaji Nauczyciela Świata i pragnie iść za nim bez zastrzeżeń.

Krishnaji opuścił Benares dn. 1-go stycznia i udał się do Adyaru, gdzie od dnia 10-go do 17-go stycznia miał się odbywać Obóz Gwiazdy. Krishnaji odplywa dn. 2-go lutego na statku „Narkunda“ do Europy. Ma zamiar zatrzymać się dni parę w Eerde, poczem 27-go lutego odplywa do Ameryki.

## WIEŚCI I WZMIANKI

OBJAZD ORGANIZATORA NACZELNEGO wywołał w Ameryce bardzo dobre wrażenie. Prasa okazała żywe zainteresowanie. Niektóre wzmianki w pismach są bardzo zabawne, lecz nie możemy ich umieszczać z powodu braku miejsca. P. Rajagopal po trzymiesięcznej podróży przybędą do Ojaj dnia 27 lutego.

DAWNE PISMO „THE STAR REVIEV“ wychodzi odtąd pod nazwą „The Star“ i obejmuje wszystkie kraje Imperjum Brytyjskiego z wyjątkiem Indji. Osobne wydawnictwo w Australji zostaje skasowane. Wydawcą „The Star“ jest lady Emily Lutyens. — Pierwszy niezwykle zajmujący numer ukazał się już w styczniu. Zawiera on bardzo ciekawe artykuły, włącznie z jednym z najwybitniejszych przemówień Krishnaji p. t. „Czas“. — Przegląd „Wśród książek“ zwraca uwagę na najlepsze książki współczesne.

Z WIELKIEM ZAINTERESOWANIEM śledzić będziemy dalszy rozwój pisma, które skupić powinno najwybitniejsze poglądy doby obecnej i wpływać na nie.

OTRZYMALIŚMY GARŚĆ CIEKAWYCH WIADOMOŚCI z pionierskiego objazdu p. Jinarajadasy, po Ameryce Południowej. Prezydent miasta San Paulo w Brazylji oddał mu do dyspozycji na dwa wieczory teatr miejski. Pierwszy swój odczyt poprzedził pan Jinarajadasa krótkim wstępem po włosku i odczytaniem poematu. Sam odczyt, czytał po portugalsku p. A. de Souza, organizator Narodowy Brazylji. Teatr był przepelniony, około 2500 osób. Kilka dni potem odbył się drugi odczyt, pod tytułem „Doskonała społeczność Boga i człowieka“.

## SPRAWY ORGANIZACYJNE

H. POTULICKA.

W STYCZNIU R. B. władze zatwierdziły zmianę nazwy Związku Jutrzenki na ZAKON GWIAZDY. Sekretarze Lokalni proszeni są o zgłaszanie ZAKONU GWIAZDY u władz w poszczególnych miejscowościach.

W POCZĄTKACH MAJA PRZYJEŹDŹA do Polski Lady EMILY LUTYENS na dni parę. Odbędzie się kilka zebrań dla członków oraz odczyt publiczny. Osobne zawiadomienie z podaniem dokładnej daty przyjazdu zostanie przesłane do wszystkich Sekretarzy Lokalnych.

## VIII KONGRES ZAKONU GWIAZDY 1929

1.VIII—8.VIII.

OMMEN (O) HOLANDJA.

L. BLUMOWA.

KAŻDY CZŁONEK GWIAZDY ZECHCE możliwie wcześniej zdecydować, czy ma zamiar i możliwość pojechania na Kongres w tym roku. Namysłanie się powinno być całkowicie ukończone przed końcem maja. Zgłoszenia w ciągu czerwca, jako spóźnione, utrudniają urzędnikom pracę i podnoszą kosztą Kongresu. Od 1-go lipca żadne zgłoszenia nie będą przyjmowane.

Z KOŃCEM MAJA upływa normalny termin przyjmowania zapisów na Kongres.

Z KOŃCEM CZERWCA upływa ostateczny termin przyjmowania zapisów na Kongres.

SEKRETARJAT GŁÓWNY ZAMIERZA podjąć akcję, mającą na celu uzyskanie ulg paszportowych, wizowych i kolejowych. Na listę uczestników Kongresu, która przedstawiona będzie władzom przy wyrabianiu ulg, wciągnięci będą tylko ci członkowie, którzy zapiszą się na Kongres PRZED DNIEM 15-ym CZERWCA.

PRZEDEWSZYSTKIEM NALEŻY przestudjować niżej podany cennik opłat kongresowych.

NASTĘPNIE NALEŻY POSŁAĆ do Sekretarjatu Głównego na ręce Skarbnika pełną sumę opłat podług cennika, z wyszczególnieniem, jakim punktom cennika one odpowiadają. Zgłoszenia na Kongres bez pełnego pokrycia w gotówce wcale nie będą rozpatrywane.

### CENNIK OPŁAT KONGRESOWYCH:

Normalna opłata kongresowa, pokrywająca udział w kongresie, wikt, miejsce w namiocie, łóżko polowe z materacykiem oraz korzystanie ze wszystkich udogodnień . . . . .	120 ZŁ.
Dopłata za spóźniony zapis (po I.VI) . . . . .	20 „
Opłata za dzieci. Pierwsze dziecko (7 — 14 lat) . .	120 „
Każde następne dziecko (7 — 14 lat) . .	80 „
Dopłata za hotel, dziennie od osoby . . . . .	12 „
Dopłata za miejsce pod własny namiot . . . . .	24 „
Dopłata od osoby za duży oddzielny namiot dziennie	24 „
Dopłata od osoby za duży podwójny namiot dziennie	16 „
Dopłata od osoby za duży poczwórny namiot dziennie	12 „
Dopłata od osoby za mały oddzielny namiot dziennie	12 „
Dopłata od osoby za mały podwójny namiot dziennie	10 „
Opłata Kongresowa bez namiotu i jedzenia (własne obozowisko) , . . . . .	60 „
Opłata administracyjna . . . . .	10 „

UWAGI. Kongres liczy dni obrachunkowych 7. Przyjazd do Ommen 1.VIII przed godziną 11 wieczór, odjazd 8.VIII przed 5 pp.

Oplata administracyjna służy na pokrycie kosztów Sekretarjatu Głównego, związanych z załatwieniem spraw Kongresowych.

Dzieci niżej lat 7-miu na Kongres nie mogą być przyjęte.

DO 1-go LIPCA można cofnąć zapisanie się na Kongres. 100 zł. zostaje zwrócone. Po 1-ym lipca cofnięcia nie są uwzględniane.

PORAZ PIERWSZY KONGRES JEST OTWARTY dla nieczłonków. Każdy może zapisać się na Kongres. Nieczłonkowie płacą za Kongres 180 zł., gdyż nie brali w ciągu ubiegłych lat udziału w amortyzacji inwestycyj obozowych. Oplata administracyjna pozostaje 10 zł.

JEDYNIENIE OD CZŁONKÓW ZALEŻY ilość gości na Kongresie.

NAJNIŻSZE OBLICZENIE KOSZTÓW kongresu przedstawia się następująco: Oplata kongresowa — 120 zł., Bilet kolejowy Warszawa - Poznań - Zbąszyń - Stensch - Berlin - Hannover - Bentheim - Oldenzaal - Ommen - Ommen - Oldenzaal - Bentheim Hannover - Berlin - Stensch - Zbąszyń - Poznań - Warszawa, III klasa pośpieszny około 300 zł., paszport ulgowy z wizami około 70 zł. Oplata administracyjna 10 zł. Nieprzewidziane wydatki 50 zł. Razem 550 zł. Bez ulgi paszportowej razem 1000 zł.

ULGI PASZPORTOWE: Sekretarjat Główny dołoży wszelkich starań by wyjednać u władz ulgi paszportowe dla wszystkich członków, udających się na Kongres. Zazwyczaj jednak ilość otrzymanych ulg jest znacznie mniejsza od ilości członków, udających się na Kongres. Ulgi te w pierwszym rzędzie przysługują urzędnikom Związku, następnie członkom, mającym największe trudności pieniężne. Wszyscy więc członkowie są proszeni usilnie o wykorzystanie maksymalne możliwości własnych, bez oglądania się na Sekretarjat. Niemniej Sekretarjat uczyni wszystko, co tylko będzie możliwe.

ULGI WIZOWE zamierzamy również wyjednać, niemniej mało zaważy to na sumie wydatków ogólnych (różnica 15—20 zł.).

ULGI KOLEJOWE mogłyby prawdopodobnie być wyjednane, gdyby większa grupa członków zobowiązała się wyjechać i wrócić jednocześnie temi samymi pociągami. Musiliby złożyć

zawczasu opłatę za cały przejazd w Sekretarjacie i dałoby się uzyskać bilet ogólny podług obniżonej taryfy.

RADZIMY BILETY KOLEJOWE kupować w Polsce odrazu w obydwie strony. Zaoszczędzi to dużo czasu, energii i pieniędzy, a nie przedstawia żadnego ryzyka, gdyż bilety ważne są dwa miesiące i w niczem nie krępują podróżnego.

RADZIMY BRAĆ ze sobą jaknajmniej rzeczy, natomiast JAK NAJWIĘCEJ KOCÓW I KOŁDER. Noce są chłodne, a namiot chroni tylko od deszczu.

POCZTA, TELEGRAF i BANK są do dyspozycji uczestników obozu.

NA MIEJSCU W OBOZIE wszystko można kupić, zaczawszy od talerzy, a skończywszy na kocach, nic jednak nie można dostać za darmo lub pożyczyć.

## SPRAWY SKARBOWE

L. BLUMOWA.

Zestawienie za rok 1928.

Przychód		Rozchód	
1. Składki i dary . . . . .	2891.15	1. Książki polskie i broszury . . . . .	278.90
2. książki polskie i broszury . . . . .	699.75	2. książki angielskie i broszury . . . . .	977.80
3. książki angielskie i broszury . . . . .	456.50	3. pensje . . . . .	660.—
4. prenumerata obcych pism . . . . .	169.30	4. biuro, materiały piśmienne	278.—
5. zwrot pożyczek .. . . .	2121.85	5. poczta . . . . .	172.56
6. fotografie . . . . .	192.45	6. prenumerata obcych pism	243.74
7. kadziდეłko . . . . .	159.20	7. pożyczki . . . . .	2612.50
8. gwiazdki .. . . .	51.80	8. propaganda . . . . .	400.65
9. pozostałość z 31 grudnia 1927 r. . . . .	224.01	9. fotografie . . . . .	404.65
		10. kadziდეłko . . . . .	197.60
		11. gwiazdki . . . . .	41.50
<b>Razem</b>	<b>zł. 6966.01</b>	<b>Razem</b>	<b>zł. 6267.90</b>

Przychód za rok 1928 . . . . . zł. 6966.01

Rozchód za rok 1928 . . . . . zł. 6267.90

Pozostałość na 1 stycznia

1929 roku . . . . . zł. 698.11

Zestawienie za rok 1928  
„WIADOMOŚCI GWIAZDY“

Przychód	Rozchód
1. Prenumerata i sprzedaż	1. Koszty druku . . . . .zł.3695.90
pisma . . . . .zł. 2265.50	2. poczta i inne drobne wyd. 406.60
2. dary . . . . . 1508.80	
3. pożyczka u Związku Ju- trzenki na pokrycie de- ficytu „Wiadomości Gw.“ 328.20	
Razem zł. 4102.50	Razem zł. 4102.50

Pozostałość na 1 stycznia 1929 roku dług . . . . .zł. 328.20

# ZAWIADOMIENIA

W PRZYGOTOWANIU:

JEZIORO MĄDROŚCI, J. Krishnamurti.

DROGA, J. Krishnamurti.

ODWIECZNY PRZYJACIEL. J. Krishnamurti.

ZAKON GWIAZDY MA NA SKŁADZIE:

Wydawnictwa polskie:

PRZEMÓWIENIE W EERDE J. Krishnamurti	0.50
NA SZCZYTACH PRAWDY, „	3.00
W MEM SERCU JESTEŚ „	4.—
SZUKANIE „	7.—
KRÓLESTWO SZCZĘŚCIA, J. Krishnamurti.	
ZAKON GWIAZDY	0.30
WIADOMOŚCI GWIAZDY, rocznik 1928	12.—

Wydawnictwa angielskie:

WHO BRINGS THE TRUTH, J. Krishnamurti	1.00
THE POOL OF WISDOM „	4.00
COME AWAY „	5.00
BY WHAT AUTHORITY „	5.00
THE KINGDOM OF HAPPINESS „	8.50
THE SEARCH „	7.50
THE PATH „	3.00
LIFE THE GOAL „	1.00
LET UNDERSTANDING BE THE LAW „	1.50
THE IMMORTAL FRIEND „	10.—
TEMPLE TALKS „	3.00
LIFE IN FREEDOM „	10.—

FOTOGRAFJE	5.00
GWIAZDKI SREBRNE	1.50
DRZEWO SANDAŁOWE, laseczka	0.25

Wydawca: ZAKON GWIAZDY.

Cena zł. 1.50.

Redaktor odpowiedzialny: HELENA POTULICKA.